

ROZMOWA Z ANDRZEJEM SZEWCZUWAŃCEM

- SZ- Zaczniemy od kontrowersyjnego tematu z pomnikiem Lenina.
Odp.- Byłem objęty śledstwem za udział w tym incydencie. Przebywałem na Monte, później przewieziono mnie na komendę w Kielcach i przez 3 miesiące prowadzono śledstwo. Już nie o sam wybuch chodziło ale o pochodzenie materiału wybuchowego. W Kielcach dokonano włamania do mag. materiałów wybuchowych w dniach poprzedzających eksplozję. Wtedy w Kielcach był stan wyjątkowy - wojsko obstawiało most, drogi, milicja wchodziła nawet do autobusów. Mało kto wychodził na ulicę wieczorem bo milicja była bardzo agresywna. Ja sam miałem możliwość posnać metody śledstwa - w efekcie podciąłem sobie żyły - nie mogłem tego wytrzymać. Odrotowano mnie. Nie udowodniono mi udziału w akcji, ale zmuszono do podpisania zeznań obciążających mnie za przestępstwa popełnione tylko nie mają autorów. A jak ma się człowieka, którego doprowadzi się do kresu wytrzymałości psychicznej to podaje się zarzuty pod formułką - mógł to zrobić. Strażne śledstwo, śmieszny proces i 6 lat więzienia. Nikt tego nie jest w stanie zrozumieć. W okresie pierkowskim wielu tych niepogodzonych z rzeczywistością skończyło w ZK jako przestępcy pospoliccy. Oficjalnie nie było w tym czasie więziń politycznych. Bracia Kowalczykowie też się za nich nie uważali, bo kiedy były głodówki o ich status więźniów politycznych Kowalczyk jechał za dwóch w Strzelcach Opolskich. Ja odbywałem wyrok za czyny popełnione przez kogoś innego - ten człowiek był na usługach SB. Złodzię też są na cichych etatach w komendach.
- SZ- Po przerwaniu w życiu wróciłeś na hutę?
Odp.- Wróciłem do żony, podjąłem pracę na Wydziale Rur Zgrzewczych, na którym pracowałem w ubiegłych latach.
- SZ- Czy wtedy miałeś jakiś kontakt z "S"?
Odp.- Kontakt z "S" miałem po ogłoszeniu stanu wojennego na izolatkach, w których przebywałem 9 m-cy za strajk więzienny w Potulicach. Poznałem red. "Wolnego Słowa" z Torunia Wieska Cichonia, Marka Obuchowicza z MKS Dobrzyń, Andrzeja Niewiadomskiego ze Szczecina, Iwanowa i wielu innych z rafinerii gdańskiej. Traktowano mnie jak kolegę, który walczył o to samo, tylko w trudniejszych warunkach. Miałem za sobą strajk głodowy w Strzelcach Opolskich i dramat Potulic. Szturm milicji, który zakończył się wielkim pożarem Zakładów Obróbki Drewna. Byłem objęty śledstwem za Potulice - zarzut 32 mln strat. W HIL nie miałem kontaktów, pomimo że bardzo chciałem płacić i aktywnie działać. Koledzy zachowywali się bardzo asekuracyjnie.
- SZ- Jak wyglądały Twoje pierwsze miesiące w Kombinacie?
Odp.- Na "hurach" prosiłem kolegę o umożliwienie nauki na Uniwersytecie Łata - jącemu - odpowiedział mi wymijająco. Dużo rozmawiałem z ludźmi ale nikt mi nie zaproponował. Koledzy opowiadali o strajku w 81 r., o swojej roli w strajku. Miałem rozeznanie kto może być w opozycji a kto nie.
- SZ- Było wiele zajść na terenie N.Huty, manifestacji. Czy brałeś w nich udział?
Odp.- Byłem na 1 maja 83 spod Kombinatu, chciałem uczestniczyć ale widząc grupy ludzi stojących asekuracyjnie na przystankach, przestałem chodzić.
- SZ- A kontakty z prasą podziemną?
Odp.- Na wydz. Rur nie docierały do mnie, na Zgniataczu czytałem regularnie. Upominałem się u kolegów o prasę i po pewnym czasie miałem dostęp. O konieczności strajku też wyczytałem z "Hutnika". Kontakt z "S" miałem dopiero w trakcie strajku.
- SZ- Jednak z pewną rezerwą Cię przyjęli.
Odp.- Wtedy tak nie odczuwałem. Stasek i Jasiu byli bardzo ścisli. Tej rezerwy nie odczuwałem. Moja ścisłość może osłabiła zdolność odbierania atmosfery wokół mnie w samym Komitecie. Ale to przecież ja forsowałem status Staska, Jaska, Mietka i Nowaka. Jeżeli weszli w skład KS sawdzięczali to mnie!
- SZ- Czy liczyłeś się wtedy zacytnając strajk, że będziesz musiał wcześniej czy później spotkać się z działaczami "S"?
Odp.- Oczywiście i dałem "S" całe swoje zaangażowanie, podałem siebie na dłoń. Strajk miał etap poprzedzający tę eksplozję buntu. Były spotkania z dyr. Riziołkiem i po tych spotkaniach mówiłem oficjalnie o konieczności strajku. Myślałem, że koledzy pomogą mi. Wiedzieli o meich poczynaniach. Obserwowali i czekali.
- SZ- Jak doszło do tego, że zostałeś przewodniczącym Komitetu Strajkowego?
Odp.- Zaczętem ten strajk - może upór mój spowodował, że koledzy obdarzyli mnie zaufaniem. Maciek też w końcu pogodził się z tym, chociaż za moimi plecami były rozgrywki. Myślano o przeniesieniu siedziby KS na wydz. Karoseryjny. Wpływ na to miała atmosfera na Zgniataczu. Ludzie uwierzyli we mnie, że mogę doprowadzić skutecznie sprawę do końca i czuwali nad tym, aby nie odsunęto mnie na bok. Cały czas podchodzili do mnie i pytali czy mam jeszcze wpływ na strajk. Wiecie na innych wydzielach umocniły moją pozycję. W sytuacjach, kiedy ścisłość powodowało zmartwienie u strajkujących potrafiłem podrewać ludzi.
- SZ- A jak działacze "S" przyjeżdżali robotniczy strajk?
Odp.- Obecność kolegów ze sztaetu "S" przysparzała mi trochę kłopotów. Ludzie bali się polityki a koledzy z "S" wnieśli trochę niepokoju. Trumaczyłem się a siebie na Zgniataczu, na Zimnej, na Mechanicznym. Padęły też pytania czy w sytuacji gdyby obecność działaczy "S" powodowała impas w rozmowach czy odstąpię od KS. Mietek Gil na wydz. Mechanicznym sam powiedział, że odstąpię.
- SZ- A czy była taka sytuacja?
Odp.- tak, wtedy, kiedy dyr. drwoniz przedstawił warunek odstąpienia z KS ludzi z sztaetu. Dokładnie określili ten warunek "...będę rozmawiał z KS pracownikami huty".
- SZ- Co odpowiedziałeś?
Odp.- że za dwie godziny nadzwyczaj do dyrektora o godz. 20/.
- SZ- Czy odwiedził o tym robotników?
Odp.- Nie. Byłem w grupie w sytuacji. Gdybym wyszedł z tym do ludzi postawiłbym nie kolegów z "S" ale naszą "Solidarność" w niedopuszczalnej sytuacji. Sam też nie mogłem zejść stanowiska. Dwie sprawy miałem siebie a sam byłem w środku. Dobrze strajka i dobrze "S". Wybrałem dobrze "S". Nie wyszedłem z tym do sztaetu.

O LEGENDARNYM "ZUPASSKIM"
Mija 38 rocznica śmierci współczesnego Kłocica, Zygmunta Szynszielarza ps. Zupasska, zamordowanego w więzieniu na Mokotowie przez komunistycznych oprawców. Kim był ten legendarny partyzant - zagódca, aenawidzony przez wrogów i ukochany przez ludność wileńszczyzny, w obronie której podjął walkę? Był samodzielnym oficerem. Wybuch II wojny zastaje go w stopniu podporucznika na stanowisku dowódcy III szwadronu 4 Pułku Ułanów Zamiejskich w Walecy w rejonie Kosienic, broniąc przeprawę na Wiśle. Uniknąwszy niewoli podejmuje służbę w konspiracji. Działa na terenie Wileń i wileńszczyzny, zarówno pod rękami, jak i podczas okupacji sowieckiej i niemieckiej. W sierpniu 43 r. obejmuje dowództwo oddziału "Kłocica", częściowo rozbitego i rozbrojonego przez dywersyjne oddziały sowieckie, działające na tyłach frontu. Z jego resztek tworzy legendarny już "Zupasska" V Brygadę Armii Krajowej w Walecy z Wiencami, Rozajana i oddziałami faszystów litewskich. Ścisłe współpracując z ludnością cywilną, potrafił trzymać w szachu i sadawać dotkliwe straty znaczące o siebie a silniejszym oddziałom wrogów. Po zakończeniu wojny nie składał broni przed komunistami ale wierz przysięgę i stanął przeciwko samowładnej władzy peperowskiej na Białostocznym, na Warmii i Mazurach oraz na całym Pomorsiu. Schwytany przez agentów UB, zostaje sądzony i skazany na śmierć w 1950 r. Reżimowa propaganda opłuła jego nawiąskę, nasywając tego wspaniałego i prawego żołnierza Polaki walczącego "krwawą watastką", "herastem bandy" oraz spiehitlerowskim i angielskim.

W oddziałach Szynszielarza-Zupasski walczyło wielu dzielnych mieszkańców północno-wschodnich krajów Rzeczypospolitej, a wśród nich Paweł Jasion, wybitny pisarz, publicysta i historyk. Dłż obowiązkiem naszym jest przybliżyć młodemu pokoleniu wspaniałą postać bohaterckiego partyzanta-zagódcy, Kłocica XX wieku, który swoje młode życie oddał za niepodległość Polski, stawiając czoło jałtańskiemu porządkowi i zachowując do końca nadsięję wbrew nadsięci.

Wieczny odpoczynek racz Ma dać Panie!
Podolania
/Wiadomości siejące
nr 215/
KORRESPONDENCJA: Michał "Student" Marek "Słoń", Jerzy "Druć" - pomimo niewskazanego powrotu uważamy dalszą współpracę za aktualną. Forma pomocy wg. wcześniejszych uzgodnień.
/P/SZ/

FOTWIERSZENIA:
KIESIS NR 50/77, Indeks NR 50/66, Partia Tytułowa-50.0 B-52-1.0, N-13-1.6 Dziękujemy!

I mam do siebie samego pretensję.
SZ - Dlaczego?

Od - Gdyby doszło do rozmów, obejmując z jakim skutkiem byłoby umieszczenie samego strajku. Wykazalibyśmy pod tym przerwą. A tak dwoniac o gods. 20 i jeszcze dyktując negocjacje w KS warunkami wstępnie są wobec nie wierzyliśmy w siebie. Ten telefon, który wzbudził tyle nadziei u strajkujących był pracowniczym do tego co nastąpiło. Ja liczyłem się z tym, że Stassen Janiek i Mietek będą lojalni wobec załogi - obiecali że się wycofają - nam nie mogłem tego powiedzieć, ostryżnięto by mnie za wroga "S", za ubek.

SZ - Jak zareagowali na to Handalik, Gil, Ciesielski?

Od - In obchodziło o reartywację, o te 7 lat znawę i upokorzeń. Doprowadzenie do rozmów w pełnym składzie KS byłoby wyjątkiem ich własnym i całej "S".

Ja wydziałem, że w pełnym składzie nie zasiadnie my do stołu rozmów, bo to nie zależało od samego dyrektora i ta propozycja rozmów i ten warunek wypłynął z Warszawy. Dlatego przygotowaliśmy ludzi do szturmowania, nie wierzyłem w negocjatorów. Do tego byli to znani działacze "S". Nie kładłem się spać, że uderzą, nie dała to jutro. Warunek z 4 maja aby podjąć pracę do 4 rano oddalał możliwość szturmowania. Po 4 rano samo nie wkroczyliby. Oni biją pod osłoną nocy. Następną noc wyprowadziliśmy kobiety. Radałem ludzi, na wiecu o 22 powiedziałem wszystkim na Zł, że nie można wykluczyć szturmowania. O północy powyższymi światła przeszedł wjazd na halę. Sam tego pilnowałem. Wiedziałem, że pały sonowakie mogą ten łapaz rozświetlać i to może stworzyć nową sytuację. Te pały to było honorowe wyjście z sytuacji dla KS. Na ten strajk padł za duży ciężar. Samą płacówkę byśmy wygrali, dziesięć nas tylko 13%. 37% dyr. już spełnił pod płaszczykiem opsa. Dyrektor nie mógł równocześnie robić twarzy OPZZ-owi i "S".

Strajk był szansa dla OPZZ, dla polityki tego administracyjnego związku. Kiedy nie zastosowaliśmy się do odeswy OPZZ o podjęciu pracy do g. 22, pomimo, że były już znaczne podwyżki, strajk nadal trwał, OPZZ przegrał wszystko. Wnieśli się w strajk, chociaż nikt nie pragnął tego i dlatego ludzie pomimo znaczenia dali wyraz swej nienawiści do tych z OPZZ.

Strajk w HIL ratował też trzon "S". Dokonał też remanentu struktur. Odkrył prawdę, że działacze są ale poza bramami zakładów pracy, bezsilni i bezradni.

Strajk w HIL określa się jako płacowy - myślę, że to nie jest pełne. Obecność działaczy "S" skomplikowała nam sprawę. Ludzie czuli ten ciężar, bali się tego. Nie było poparcia z zewnątrz. Wybuchy jak płomyki nieliczne strajki ale gaszono je pieniędźmi. To było za mało aby walczyć o dwie sprawy, a szansa była.

SZ - Czy ludzie rzeczywiście bali się polityki i czym to tłumaczysz?

Od - Sam strajk stopniowo zamał barierę strachu. Kiedy rozszerzyliśmy postulaty płacowe i wysłaliśmy z postulatami zewnętrznymi ludzie przyswyczaili się i to też stopniowo do roli spoczywającej na HIL. Już po 4 dniach strajku nikt nie miał wątpliwości, przynajmniej głośno o tym się nie mówiło.

1 maja dokonali smian. Uduchowili ludzi a resztę zrobił ks. Zaleski. Pieni "S" na atak wkroczyli na wydziały strajkujące. Z wyjątkiem wydz. Karoseryjnego - tam widać było "S", atmosferę zupełnie inną i tak jest do dzisiaj, najliczniej zadeklarowali się do "S".

SZ - A czy początkowo, trochę asenuracyjne podejście do strajku nie odbiło się na tym, że organizacja jego była taka jaka była?

Od - Na poszczególne wydziały były KS, 64 - Autonomiczne?

Od - Podporządkowane decyzjom KS ale organizacja strajku na wydziałach spoczywała na wydz. KS. Np. przygotowując swój wydział na szturm szomo wydałem polecenie KS Zimnej Blach, aby o g. 1 w nocy sebrał wszystkie kobiety i wyprowadził w bezpieczne miejsce. Nie zrobił tego inkutek był straszny. Najbardziej pobiło tam kobiety. Kiedy po zakończeniu strajku rozliczałem Sojkę z tego, powiedział, że nie chciał słać paniki. Widać za bardzo uwierzył w to, że rozmowy odbędą się rano.

Ja nie wierzyłem w wydziały. Jechałem tylko wedy, kiedy sygnalizowano, że strajk się załamuje. Na bramach i na drogach nas nie było - strajkowaliśmy tylko środek huty. Nie naruszyliśmy wydziałem potrzeby strajku. Silne kiedyś Rury nie potrafiły skutecznie przeprowadzić strajku. Zgłosiło się do nas dwóch bardzo młodych przedstawicieli KS P-63, ale po g. 22 poszli do domu. Nie miał kto polierować. Pracuje tam sama stara gardia. KS HIL - organizacyjnie zaczął się przygotowywać do drugiego minowego strajku gdzieś 2-3 maja, gdzie każdy przedstawiciel KS miał swoje zadanie, komórkę interwencji, żywnościową.

SZ - Jak oceniasz tak długie milczenie KRW?

Od - Nie zastanawiałem się nad tym.
SZ - Jaki jest twój stosunek do organizacji pomocniczych typu KRW, SW - to "S" zawsze negatywnie podchodziła do tych grup?

Od - Mój stosunek jest pozytywny. Tam nie ma ludzi pracujących. Tam jest program, który zobowiązuje ludzi do działania. Tam są określone postawy. A "S" - jeżeli maśka nura teraz nie grał to nie dlatego, że nie chciałibyśmy, ale stosunek ludzi jest tak objętany, że nie nie można zrobić.

SZ - Komitet Organizacyjny na raczej "S" - abe szansa do przeprowadzenia wyborów na seceshlu HIL?

Od - Mamy obecnie ok. 3 tys. wstępnie zadeklarowanych ale nie jest to tak wiele dużo. Wydziały strajkujące mogły być zadeklarować nawet w 2 dni a tu upłynął czas, który był szansą. Przed nami okres letni, który nie sprzyja takiej fazie działalności. Szansa jest odciążona. A z tą ilością co mamy nie jesteśmy w stanie nie zrobić. Nawet rozmawiać z dyrektorem o umożliwieniu nam świetlicy zakładowej na zebrania. Szanso - my działacze jawnie ale nie przebijamy się jeżeli na wszystkich wydziałach nie będącym wiec 30%.

SZ - Czyli krótko mówiąc jesteś za robieniem "S" na terenie zakładów pracy i to jawnie?

Od - Inaczej nie zrobimy niczego. Myślałem, że będziemy koordynować Region i że to przejmą Stassen, Janiek i Mietek. A tak potworzyły się komórki jakbyśmy tę "S" mieli już w zakładach. Przesiedlowaliśmy na Miasteczko - wioch i teren mamy dziewiczy. Fall strajkowej nie wykorzystaliśmy i to się rozmyło. I teraz będzie nam coraz trudniej.

SZ - Czym Handalik, Gil, Ciesielski, Nowak nie działają na terenie swoich zakładów pracy?

Od - Bo oni nie pracują. Kdek Nowak jest w "bunkrze" na etacie płatym, społecznie nie chciał u nas pracować. Myślałem, że już po strajku obecność starych działaczy w KO przesłanie być problemem - że to jest nasze podwórko, ale jednak nie takie nasze i nie takie własne. Nie zawsze wiem o co tam chodzi bo to jest ich podwórko. Stanęliśmy w miejscu. Ludzi też nam z tego powodu nie przybywa bo zadają sobie pytanie czy to będzie związek nasz robotniczy czy Handalika Gila, Ciesielskiego, Nowaka? Tworzymy zespół ludzi tylko bez programu działania, nie ma tempa, są dyskusje i spotkania.

SZ - A dlaczego ci ludzie nie pracują?

Od - Sytuacja jest taka, że 1 dnia w rozmowach dyr. naczelny nie stwarzał trudności, postawił warunek, że musi z każdą przeprowadzić osobną rozmowę. Strajk się skończył a wiemy przecież, że teraz trudno dyktować warunki. In chodzi o coś innego? 7 lat za bramą, o wyrównanie za ten czas. Powrót do Komisji - czyby Komitet Organizacyjny. Tak jest nas zawsze o 4 osoby mniej. Przez 7 lat "S" samaria i trzeba naprawdę postawić tylko na teren. Inaczej nie mamy szans na salęgalizowanie Związku. Ja byłem zdecydowany wrócić do huty nawet na stawce za pozuczenie pracy. I taka powinna być droga każdego, który chce coś zrobić. Też mogłem nie ubiegać się o przyjęcie i pobierać w Wikariacie "S" pieniądze, przychodzić z teczusaką o 5 po południu 3-2 razy w tygodniu i siedzieć nawet do 11 w nocy. /.../ Jeżeli chodzi o strajki to nam za sobą kilka. I mam za sobą zawsze efekty działania. /.../ W KO nie mogą zrealizować tego co zamierzam. I będzie tak dopóki nasza ekstrema nie zrozumię, że obecnie trzeba zmienić metody działania, myślenia. A pozycja odwetu za swoje nie zrealizowane ambicje nie ma miejsca. Ruchem czy Związkiem nie da się manipulować a program musi być proporcjonalny do wynagów ludzi. Związek ludziom ma pomagać.

SZ - Ale wróćmy jeszcze do tych spraw politycznych, przecież w tym kraju nie się nie zmieni jeżeli nie będzie innego systemu - to wiadomo. Jeżeli w tym systemie rządziłby Wałęsa czy ktokolwiek inny tam, oświówek o czy - stych intencjach, czy to by coś zmieniło? Widać co się dzieje z ludźmi, ludzie w tym kraju są już skomunizowani, tu trzeba zmienić system. Czy uważasz, że robotnicy są negatywnie ustosunkowani do zmian w kierunku systemu liberalnego?

Od - Wierzę, że ludzie zaangażowani mogą coś zmienić. Mogą przynajmniej skupić wokół siebie grupę ludzi. Są jednak dwie płaszczyzny działania: społeczna, którą na razie powinniśmy podjąć a polityczną poprowadzą ludzie zaangażowani w KRW - to, SW - to. Wiam, że ten system jest nie do przyjęcia ale można ułożyć coś i innym nawet w tych warunkach politycznych. Nie te ludzie uciekają tylko dlatego, że było salicych od decyzji drugiego człowieka. Mamy duże do zrobienia jako Związek i jako ruch społeczny. Mamy wpływać na ludzi, na ich postawy wobec drugiego człowieka. Jak silnikowi wdrożyć hamstwo w kraju, w którym tak ciężko się żyje. Jak wyeliminować z naszego życia zapowietwienie. Trzeba ludziom wytłumaczyć aby nie dawali zapów. Jak odciągnąć ludzi od pracy w 16 godzin jeżeli sami sobie odbierają możliwość uzyskania wynagów zarobkowych. Możliwość jest nawet bez politycznego spójnienia. Gdyby teraz każdy robotnik powiedział: "Czas jest mój, zdrowie jest moje i nikt nie będzie mnie przynuszał to hydny bez strajku więcej osiągnęli niż strajkiem.